

Pytam sie was państwo, jak sie wam powodzi,
wy panny, mężatki, wy starzy i młodzi?
Wiemy o tym dobrze, że tak jest jak było,
czasy są ta same, nic sie nie zmieniło.

Najgorzej to teraz żyją ci samotni,
bo na naszym Śląsku wszyscy bezrobotni;
maki font fasują, sparcie im nie dają,
kiedy chcą coś dostać, zenić im sie każą.

Tak ten bezrobotny, zgłupiony do szczeretu,
bierze sie do tego żyjącego sprzętu;
cóż biedny ma robić, gdy ratunku nie ma?
Głowę reguluje, panienki sie trzyma.

Teściowo mu pade: drogi mój zięcioszku,
wesele ci zrobis bogate po troszku.
Napieka ci dużo kartoflanych placków,
a w najtańszej jatce kupimy ci flaczków.

Zaraz po weselu teściowo go łaje
i mu pokazuje swoje obyczaje:
warzechą po głowie, garcem między nogi,
depiero mie pznosz, mój zięcioszku drogi.

Poszedł bezrobotny robić w biedaszybie,
a tu paczka szpiclów już na niego dybie,
zaraz też go pałką zbili policaje,
pokazali przy tym, jak mu władza pszaje.

Wziął se bezrobotny do ręki gitara,
choć mu niewesoło, to sie śpiewać stara,
tak biednemu przyszło dziś klamki pucować,
gdy śpiewa niedobrze, proszę mu darować.